

DRODZY CZYTELNICY!
JUŻ ROZPOCZĘŁA SIĘ PRENUMERATA NA DRUGI KWARTAL
1994 ROKU. RODAKU! NIE ZWLEKAJ, TWÓJ GŁOS W SPRAWIE
POLSKOŚCI WYPRZEDZAJ PRENUMERUJĄC GAZETĘ!

**PROGRAM
TV
NA TYDZIEŃ**

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania V • 7-13 lutego 1994 r. nr 5 (91)

POLCUL FOUNDATION

Minęło ponad 10 lat od założenia Fundacji "Polcul" - niezależnej fundacji popierania kultury polskiej. Fundacja powstała w Sydney (Australia). Jej celem jest wyróżnienie indywidualnych osób w Polsce, czynnie zaangażowanych w rozwój kultury polskiej lub ruchu praw człowieka. Jednocześnie dla zaakceptowania przyjaźni i współpracy wyróżniane są osoby z krajów sąsiadujących z Polską lub związane z nią wspólnym losem, osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju kultury niezależnej w tych krajach.

W ciągu tych lat kilkaset osób otrzymało wyróżnienie, a wśród nich są też znane osobistości jak: pisarz Jerzy Andrzejewski, aktorki Maja Komorowska i Hanna Skarżanka, dziennikarze Stefan Bratkowski i Andrzej Oseka, działacze społeczni Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Gwiazda i wielu, wielu innych.

Niedawno obradowała Rada Naczelna ZPB w celu wyłonienia z ramienia Związku kandydaty na to wyróżnienie "POLCUL FOUNDATION". W wyniku tajnego głosowania jako kandydatka do nagrody została wytypowana przez Radę Naczelną ZPB p. Teresa Siewiwończyk - prezes oddziału ZPB w Baranowiczach.

J.D.

WSPÓLNY OPŁATEK

W niedzielę 9 stycznia w nowo-
budowanej plebanii w Wasiliszkach,
odbyło się pierwsze
tradycyjne spotkanie z opłatkiem.
Zebrali się ponad 40 osób.

Wstępne słowo powitalne wygłosił ks. proboszcz, Stanisław Pyteń. Serdecznie powitał zebranych i całą parafię z okazji świąt Bożego Narodzenia, życząc szczęśliwego Nowego Roku. Wielką radością było dla wszystkich, że tak wiele zebrało się osób na tę wspaniałą rodzinną ucztę. Stół był zaopatrzony obficie w różne ciastka i pieczywo. Wszyscy składali wzajemne życzenia. Wieczór upłynął wesoło, dużo było pięknych słów. Siostry zakonnice Sylwia i Zofia przygotowały wesołe występy, z akompaniamentem gitary śpiewaliśmy kolędy i polskie piosenki z dawnych czasów, o których nie zapomnia się nigdy.

W dzień oglądaliśmy przygotowane przez dzieci szkolne pod kierownictwem siostr "Jaselfka". Sala, w której zebraliśmy się, była pięknie udekorowana.

Jan KIRWIEL

Wasiliszki
Rejon szczuczynski

DZIAŁAMY W DUCHU PARTNERSTWA

29 stycznia b.r. odbyła się sprawozdawczo-wyborcza konferencja Grodzieńskiego Obwodowego Oddziału ZPB.

Referat sprawozdawczy Zarządu Obwodowego wygłosił prezes oddziału Stanisław Sienkiewicz.

Strategicznym kierunkiem działania oddziału była odbudowa polskojęzycznego szkolnictwa. Temu problemowi były poświęcone dwie konferencje tematyczne dla nauczycieli języka polskiego i działaczy związkowych w 1991-1992 r.

uczniów, pobierających lekcje języka polskiego oraz nauczycieli tego przedmiotu.

Dotychczasowy prezes szczegółowo poruszył problemy, dotyczące spraw kultury. Właśnie w tej dziedzinie mamy już pewien namacalny dorobek, wziąć chociażby festiwale piosenki polskiej, repowacje cmentarzy, ilość zespołów amatorskich w terenie. Naszym celem powinno stać się wyszukiwanie utalentowanej młodzieży polskiej i umożliwienie jej odpowiedniego kształcenia. O działalności organi-



zacyjnej świadczą dobitne cyfry: jeśli w 1991 r. Oddział liczył 5 tys. członków, to obecnie - ponad 17 tys.

Mówca podkreślił, że we współpracy pomiędzy Zarządem Obwodowym, a zarządami rejonowymi panowało wzajemne zrozumienie. "Jestem przekonany, że duch partnerstwa, a nie zwierzchnictwa powinien i nadal w tej współpracy towarzyszyć. A cała działalność

opierać się na nieprzemijających wartościach chrześcijańskich". Mówiąc o działalności w okresie ubiegłej kadencji S. Sienkiewicz stwierdził, że nie udało się jeszcze wzbudzić u wszystkich Polaków świadomości narodowej, pobudzić poczucia i potrzeby życia i działania po polsku. "Naszym zadaniem, - podkreślił mówca, - jest niesienie pomocy tym, którzy jeszcze czują się stłamszeni, wyciszeni i przegnębieni własnymi doświadczeniami poniżenia i pokory. Nie możemy zamykać się przed tymi ludźmi, ale razem współpracować, wzajemnie sobie pomagać i pomóc im wyjść z tego zaułka zła i poniżenia".

Koreferat, dotyczący spraw szkolnictwa wygłosiła pani Teresa Kryszniń, która szczególną uwagę zwróciła na posługiwanie się językiem ojczystym w rodzinie oraz problemy wychowania i nauczania po polsku w przedszkolach i szkołach wszystkich szczebli. Mówczyni podkreśliła, że w swojej pracy musimy stawiać na młodzież.

W dyskusji większość mówców nawoływała do jednności działania, cierpliwości i wzajemnego szacunku. Mówiono o potrzebie uaktywnienia się młodzieży oraz zacieśnienia więzi z kościołem, opracowania systemu obrony działaczy ZPB przed naciskiem oficjalnych czynników.

Na zasadzie alternatywnej w wyniku tajnego głosowania przeważającą większością głosów prezesem Grodzieńskiego Obwodowego Oddziału ZPB został wybrany S. Sienkiewicz.

Ponadto wybrano 30-osobowy Zarząd Obwodowy.

J. D.

Na zdjęciach: prezes Grodzieńskiego Obwodowego Oddziału ZPB Stanisław Sienkiewicz; podczas obrad konferencji.

Fot. Michał ANISZCZENKO.



w wyniku których została opracowana koncepcja rozwoju polskojęzycznego szkolnictwa na Białorusi. Dzięki zaangażowaniu działaczy związkowych udało się założyć zręby polskiej szkoły na Grodzieńszczyźnie. Ofiarna praca Jadwigi Zajac i Krystyny Tawrel zaowocowały powstaniem w 1991 r. dwóch polskich klas w Grodnie, obecnie w obwodzie takich klas mamy 16.

Z przykrością należy stwierdzić, że nie wszędzie nasze działania znajdują zrozumienie u przedstawicieli władz terenowych. Brak dobrej woli z ich strony uniemożliwia wprowadzenie języka polskiego do szkół w rejonie ostrowieckim i otwarcie klas polskich w Lidzie.

Ze słowami szczególnego podziękowania mówca zwrócił się do rodziców klas polskich i rodziców





Został opracowany projekt modernizacji autostrady Brześć - Mińsk - granica z Rosyjską Federacją. Przewiduje się, że prace rozpoczną się w bieżącym roku i będą trwały do roku 1997.

Podczas spotkania kierownictwa Białoruskiej Socjal-Demokratycznej Hramady i Socjal-Demokratycznej Partii Rosji obie strony dały negatywną ocenę przewidywanemu wejściu Białorusi do strefy rublowej

Najbardziej popularnym dziennikiem na Białorusi jest "Narodnaja Hazieta". Jej nakład wynosi ok. 600 tys. egz. Dla porównania: nakład "Sowieckoj Białorusi" - ok. 300 tys. egz., "Respubliki" - ok. 140 tys. egz.

Od 1 lutego w Dyneburgu rozpoczął swą działalność Generalny Konsulat Republiki Białorusi. Wkrótce w Witebsku zacznie działać Konsulat Łotwy.

W Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie wspólnej białorusko-polskiej komisji ds. spuścizny historyczno-kulturowej. Między innymi omawiano sprawy dotyczące odbudowy zespołu zabytków w Nieświeżu.

W styczniu b. r. minimalna płaca na Litwie wynosiła 50 litów.

W ubiegłym roku na drogach Grodzieńszczyzny miało miejsce 966 wypadków. Zginęły 249 osób, 940 zostało rannych.

Średnia płaca na Białorusi w grudniu ub. r. wynosiła 164 973 rb.

26 stycznia b. r. w Moskwie zmarł nagle w wieku 67 lat wybitny białoruski pisarz i działacz społeczny, czł.-kor. Białoruskiej Akademii Nauk, dyrektor Rosyjskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Sztuki Filmowej Aleksander Adamowicz (Aleksander Adamowicz).

Prokuratura Generalna Rosyjskiej Federacji wszczęła postępowanie karne w sprawie deputowanego Dumy Państwowej Włodzimierza Żyrnowskiego, zarzucając mu propagandę wojny.

SPROSTOWANIE

W Nr. 4 (90) naszej gazety zakradły się błędy, wynikłe z przyczyn technicznych. Zostały zamieszczone dwie strony z poprzedniego numeru. Staramy się błąd naprawić, zamieszczając w Nr. 5 pominięte strony. Naszych Czytelników serdecznie przepraszamy za pomyłkę.

REDAKCJA

DEKLARACJA POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA DEMOKRATYCZNEGO

My, delegaci Zjazdu Założycielskiego Polskiego Zjednoczenia Demokratycznego (PZD) oświadczamy, że PZD wyraża zbiorowe interesy polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. W swojej działalności PZD opiera się na Konstytucji i prawodawstwie Republiki Białorusi oraz dokumentach międzynarodowych, dotyczących praw człowieka.

PZD będzie wyrażać i bronić interesów Polaków - obywateli Republiki Białorusi przy użyciu środków politycznych:

- udział w wyborach do organów samorządu terenowego i parlamentu.

- formułowanie zasad politycznych z uwzględnieniem mentalności i tradycji narodu.

- legalne oddziaływanie na charakter ustroju politycznego.

Jesteśmy zainteresowani by Białoruś rozwijała się jako państwo demokratyczne - państwo prawa. Białoruś jest naszym krajem, ziemią naszych przodków i my wspólnie z naszymi braćmi - Białorusinami mamy zamiar bronić jej interesów: walczyć o umocnienie niezależności i suwerenności Republiki Białorusi.

Jesteśmy zwolennikami konsekwentnego reformowania ekonomiki, opracowania programu odbudowy gospodarki narodowej, stabilizacji systemu finansowego, społecznej sprawiedliwej koncepcji rozpaństwowienia i prywatyzacji, jak najszybszego wyjścia państwa z impasu. Jesteśmy przeciwnikami rozgrabiania mienia narodowego i korupcji. Występujemy przeciwko dalszemu zubożeniu społeczeństwa. Uważamy, że przezwyciężenie kryzysu na Białorusi jest możliwe jedynie drogą konsolidacji sił demokratycznych, nowych wyborów do parlamentu i powołania rządu zaufania narodowego.

PZD jest organizacją polityczną o charakterze świeckim. W swojej działalności opiera się ono na wartościach ogólnoludzkich. PZD kieruje się zasadami parlamentaryzmu oraz narodowo-państwowymi tradycjami Polaków i Białorusinów. Zdecydowanie odrzucamy wszelkie formy totalitaryzmu oraz idee i poglądy imperialne. Jesteśmy przeciwnikami nietolerancji na tle narodowościowym, rasowym i religijnym.

PZD opiera się na ideałach polsko-białoruskiej i białorusko-polskiej przyjaźni, wywodzących się z dalekiej przeszłości historycznej. Te właśnie ideały będziemy chronić i pomnażać.

PZD występuje o dobrosąsiedzkie stosunki, współpracę i przyjaźń pomiędzy Białorusią i Polską. Odpowiada to interesom obu krajów, a także Polaków na Białorusi i Białorusinów w Polsce.

PZD jest organizacją patriotyczną nie tylko ze względu na obronę narodowych interesów Polaków zamieszkających na Białorusi, lecz i ze względu na troskę o podstawowe interesy białoruskiej państwowości.

Troszcząc się o odrodzenie Polaków, popieramy odrodzenie naszych braci - Białorusinów. Opowiadamy się za rozwojem języka białoruskiego, kultury, tradycji. Opowiadamy się za zapewnieniem językowi białoruskiemu statusu języka państwowego. Jednocześnie opowiadamy się za swobodnym rozwojem wszystkich języków narodowościowych, między innymi także języka polskiego.

Wyrażamy swą solidarność z tymi, kto dąży do odbudowy prawdy historycznej, do przyzwyczajenia nieporozumień związanych z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Uczynimy wszystko co jest w naszej mocy, by nawiązać konstruktywne wzajemne stosunki ze Związkiem Polaków na Białorusi. Opowiadamy się za dobrymi stosunkami z organizacjami

społeczno-kulturalnymi innych mniejszości narodowych Republiki Białorusi. Pragniemy wnieść swój wkład w dzieło kształtowania zgody i wzajemnego zrozumienia pomiędzy wszystkimi narodami Białorusi.

Gotowość PZD do współpracy z organizacjami mniejszości narodowych nie jest skierowana przeciwko komukolwiek. Chodzi jedynie o dobro naszej Ojczyzny, oblicze naszego państwa, gwarancję praw człowieka i obywatela.

Na tych zasadach będziemy poszukiwali swego miejsca w systemie politycznym Republiki Białorusi, w warunkach wielopartyjności.

Jesteśmy organizacją polityczną Polaków na Białorusi, partią białoruską, patriotyczną w stosunku do naszego państwa; partią, która opiera się na tradycjach wielowiekowej białorusko-polskiej przyjaźni; partią utrzymującą stosunki dobrosąsiedzkie pomiędzy Białorusią i Polską; partią demokratyczną typu parlamentarnego; partią kształtującą społeczno-ekonomiczne.

Deklaracja została przyjęta przez Założycielski Zjazd PZD 2 października 1993 r.

Mińsk

Odnaczenie dla kombatantów

Rok 1939 był czarnym rokiem w historii naszej Ojczyzny. 1 września hitlerowskie Niemcy, a 17-go - stalinowski ZSRR na podstawie paktu Molotow-Ribbentrop napadli na Polskę. Chłopcy z naszej ziemi Szczuczyńskiej, jak również z całego kraju nad Niemnem, w sercach z Bogiem i Ojczyzną poszli na front by bronić Honoru i Wolności. Nie wszyscy powrócili z pól bitewnych na swoją ziemię, do swoich rodzin. Tysiące ich, młodych i niewinnych, na zawsze pozostało w ziemi obcej: Katyniu, Miednoje, Charkowie, Workucie, Magadanie... Wieczny odpoczynek - racz im dać Panie...

Dziś, gdy naród polski "nazwał wreszcie Polskę - Polską", Ojczyzna w miarę swojej możliwości pamięta również i o tych swoich synach, którzy będąc w cieniu bolszewickim ponad 50 lat miesili gnój na fermach kolchozowych by nakarmić chlebem i napoić mlekiem między innymi morderców swych braci.

29 grudnia 1993 r. w Szczuczynie w rejonowym Domu Rad I sekretarz Ambasady Rzeczypospolitej Polski w Mińsku p. Marek Gólkowski na mocy dekretu prezydenta Lecha Wałęsy dokonał aktu wręczenia grupie uczestników kampanii wrześniowej z Mostowskiego i Szczuczyńskiego rejonów medalu "Za udział w wojnie obronnej 1939".

Nie wszyscy nagrodzeni przyjechali, kilka miesięcy temu stanął na wieczną wartę żołnierz Września Stefan Kołodka. Nagrodę za zmarłego ojca otrzymał jego syn wicewojewoda grodzieński p. Aleksander Kołodka.

W imieniu odznaczonych weteranów serdecznie podziękować nie złożył były żołnierz 78 p.p. w Baranowiczach p. Aleksy Babul. Słowa podziękowania skierowane do nagrodzonych wygłosił p. Rejonowej Rady Wykonawczej, deputowany do RN RB p. Wincenty Kaziak.

Henryk JUREWICZ

Szczuczyn



Na zdjęciu: sekretarz Ambasady Rzeczypospolitej Polski Marek Gólkowski wręcza medal

POŻYTECZNA GOŚCINA

My, członkowie zespołu "Maszeka" z Mohylewa chcemy przez gazetę złożyć serdeczne podziękowanie za przepiękny obóz zorganizowany przez pracowników Sekcji Wschodniej "Wspólnoty Polskiej" p. Henryka Ciuka i p. Krystynę Pochwańską. Dzięki nim przebywaliśmy w Ubliku - cichym, spokojnym ośrodku wczasowym "Straszny dwór" przepięknej ziemi Orzyńskiej. Poznaliśmy Świętą Lipkę, Gierłoż "Wilczy Szaniec", Pisz, Orzysz. Bardzo zaskoczyła nas i wzruszyła serdeczność mieszkańców Orzysza, ks. A. Czajkowskiego, burmistrza p. A. Karolkiewicza, państwa Szyburskich, którzy nie szczędzili trudów by umilić nasz pobyt.

W Warszawie oglądaliśmy Sylwestra na Placu Zamkowym, zwiedzaliśmy stolicę.

Tyle zobaczyliśmy, tyle zwiedziliśmy dzięki "Wspólnocie Polskiej"! Ublik na zawsze pozostanie w naszych sercach, bo byliśmy tam jak w raju. Gdy odejdzaliśmy, tzy płynęły nam z oczu.

Ale najwięcej byliśmy wzruszeni śpiewając przed Obrazami Matki Bożej Świętolińskiej i Matki Bożej Częstochowskiej. W Świętej Lipce tylko dla nas grały organy, a gdyśmy śpiewali, przerywały się nam głosy, bo to było tak pięknie i uroczyste, że nie można było powstrzymać łez. W Częstochowie śpiewaliśmy, gdy Kaplica Matki Bożej była przepelniona. Dopuszcili nas przed Świętym Obrazem, gdzie nie każdy może trafić.

Zawdzięczając "Wspólnocie Polskiej", a szczególnie Henrykowi Ciukowi zobaczyliśmy prawie połowę Polski. Tyle wysiłków, trudów, pieniędzy wydano na nas!

Najgłośniejsze co zobaczyliśmy w Polsce - to serdeczność, grzeczność, uprzejmość Polaków, słyszeliśmy wokół i staraliśmy się mówić w języku ojczystym.

Brak nam słów, by wyrazić wdzięczność i uznanie dla p. Henryka Ciuka i "Wspólnoty Polskiej". Z całego serca życzymy Panu i Wspólpracownikom za to wielkie dzieło wprowadzane w życie z pełnym poświęceniem i ofiarnością zdrowia, sukcesów, powodzenia i szczęścia.

Zespół "MASZEKA"

Mohylew

Ogłoszenie matrymonialne

W celu założenia rodziny poznam Panią w wieku do lat 34,

która nie była mężatką, bez dzieci.

Mam 32 lata, 174 cm wzrostu, bez nałogów, kawaler.

Oferty proszę kierować pod adresem: 230 025 Grodno

Głównopocztamt, "Do wostriebowanija" paszport II DR Nr. 604282

SPOŁECZEŃSTWO

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Razem z zespołem "Lechici" z Grodna zwiedziłem Witebszczyznę.

Trudne czasy, szary krajobraz, zapracowani i zatroskani ludzie, mieszkańcy miast i wsi. Pamiętam natomiast przepiękne krajobrazy Witebszczyzny, które widziałem latem. Prawdziwymi perłami w krajobrazie są kościoły, widniejące wśród pogórków. Niekiedy są wprost po remontach, ale już wróciły do ludzi, do wiernych, oprócz tych co zostały przerobione po odebraniu, na cerkwie. Ale nawet i te kościoły, które nie były odebrane, są bardzo zniszczone. Niewielkie składki starszych, nieraz prawie ubogich, ludzi z wyludnionych okolicznych wsi, nie są w stanie pokryć kosztów nawet najprostszych, najpotrzebniejszych remontów.

Tak na przepięknym neogotyckim kościele w Zadorożu w dwu miejscach jest zerwana na dachu blacha. Woda cieknie po ścianach, niszczy je. Na widok tego żal ścisnąć serce. Jak tu nie przypomnieć sobie hulaśliwą kampanię w prasie białoruskiej o tym, że kościoły na Białorusi to nie polskie, a białoruskie.

I jak to państwo białoruskie dba o swoją spuściznę kulturalną i historyczną? Jak tu nie uwierzyć ludziom, którzy mówią przy kościele: "To polski kościół, my tu prawie sami Polacy". Niestety nikt nie uczy ich dzieci i wnuków języka ojczystego - polskiego tak samo zresztą jak i ich samych, pomimo, że zdawałoby się, zmieniły się czasy.

Mówimy o tym, że Państwo Białoruskie kroczy ku demokracji, przyjmuje się Ustawy, zapewniające prawo kulturalno-oświatowe dla nas - Polaków. Jednak w Świrze rejonu miadelskiego dotychczas, pomimo naszej interwencji nawet

do Komisji Rady Najwyższej i Rady Ministrów, nie dano pozwolenia na przeprowadzenie zebrania założycielskiego oddziału ZPB. Czyż naprawdę władze na dole obowiązują "Ustawę o mniejszościach narodowych", pozwalającą na zrzeszanie się Polaków w organizacje społeczne? Czy prawo nie obowiązuje wszystkich?

Ale w to, że zebranie założycielskie w Świrze odbędzie się - nie wątpimy. Ustaliliśmy ten termin na niedzielę 10 kwietnia o godz. 14.00. Jesteśmy pewni, że przyjmą zaproszenie przedstawiciele władz Świrza i Miadzioła. Bardzo niepokojącym jest to, że władze, a milicja wbrew prawu, łamiąc go, żądają od księży odprawiania mszy w języku białoruskim, tam gdzie ludzie tego nie tylko nie potrzebują, ale i nie życzą sobie.

Żądać tego nie ma prawa nikt oprócz samych wiernych Białorusinów każdej konkretnej parafii. Tylko sami parafianie mogą decydować w jakim języku powinien być msza. Państwo, oddzielwszy od siebie Kościół, nie ma tu nic do powiedzenia.

Ponieważ ten problem jest nadal aktualny, przytaczamy odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Prokuratury Republiki w tej kwestii.

Szanowny panie Tadeuszu!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpatrzyło Pański list. Zagadnienia w nim poruszone, nie należą do kompetencji organów spraw wewnętrznych.

Chociaż językiem państwowym w Republice Białoruś jest język białoruski, obywatelom republiki, należącym do mniejszości narodowych, zgodnie z art. 5 Ustawy "O mniejszościach naro-

dowych w RB", przysługują prawa nie tylko do użytkowania języka ojczystego ale i do wykorzystywania go podczas narodowych i rytualnych obrzędów. Uważamy, że wybór języka w czasie odprawiania nabożeństw należy do kompetencji istniejących w republice wyznań.

W sprawach dotyczących naruszania prawa wolności sumienia należy zwracać się do Pełnomocnika Rady d/s Religii przy Radzie Ministrów Republiki Białoruś lub do terenowych organów prokuratury.

Z szacunkiem Pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych

W.A. Dańko

9 lutego 1993 r.

Wasz list o nieuzasadnionym wtrącaniu się osób służbowych do działalności księży w sprawie dotyczącej wprowadzania nabożeństw w języku białoruskim został rozpatrzony w Prokuraturze republiki.

W Republice Białoruś zgodnie z Ustawą "O języku w Republice Białoruś" językiem państwowym jest język białoruski. Obywatelom RB jednocześnie gwarantuje się prawo użytkowania ich języka narodowego.

Zgodnie z Ustawą Republiki Białoruś "O wolności wyznań i organizacji wyznaniowych" wszystkie religie i wyznania są równe wobec prawa. Religijne organizacje są zobowiązane do przestrzegania Konstytucji RB i obowiązującego prawodawstwa.

Państwo nie wtrąca się do działalności organizacji religijnych, jeśli ona nie jest sprzeczna z prawem.

Wychodząc z założeń obowiązującego prawa, uważamy wybór języka odprawiania nabożeństw leży w zakresie kompetencji czynnych w republice wyznań.

W swym liście nie podałeś konkretnych faktów naruszania prawodawstwa Republiki Białoruś przez poszczególnych obywateli jak i przez osoby prywatne, w związku z czym Prokuratura republiki nie znajduje podstaw do wszczęcia postępowania.

Kierownik wydziału

Prokuratury Republiki Białoruś

M.M. Kurpijanow

04 lutego 1993 r.

Cieszymy się, że w Białorusi nie ma waśni narodowych, nie leje się krew licząc, że oszczędzi nieżyłiwe Polakom wypowiedzi w prasie ludzi nieodpowiedzialnych nie mają do stosunków pomiędzy Pola-

kami i Białorusinami na szczeblu obyczajowym. A jednak na afiszu, ogłaszającym występ zespołu "Lechici" w Brastawiu, przeczytaliśmy na przepięknej kartce następujące słowa, które podajemy w oryginale:

Па важаныя беларусы!

Па глядзіце на гэту абяву. Гдзе наша мова і наша ў беларусі незалежнасць. У Гродна нашы песняры, нашы беларускія. Наша Гродна стала як уся беларусь рускай і польскай. Адны нашы моляцца па руску, а другія нашы беларусы па польску. У нашай беларусі мова аказалася рускай польскай. Вось нашы беларусы аказаліся прадацамі. Прадаліся расцеі рускім і польшчы палякам.

Żal tego człowieka. Żal, że nie zrozumiał i nie ocenił odrodzenia swych sąsiadów Polaków. Z tego można wywnioskować, że nie zrozumiał na czym polega odrodzenie własne.

Tadeusz MALEWICZ
wiceprezes ZPB

На важаныя беларусы.
Па глядзіце на гэту абяву.
Гдзе наша мова і наша ў беларусі незалежнасць. У Гродна нашы песняры і нашы беларускія. Наша Гродна стала як уся беларусь рускай і польскай. Адны нашы моляцца па руску, а другія нашы беларусы па польску. У нашай беларусі мова аказалася рускай польскай. Вось нашы беларусы аказаліся прадацамі. Прадаліся расцеі рускім і польшчы палякам.

NIEPOSŁUSZNY

Chociaż nos go oszczędził i nie przeszedł on w swym życiu drogą etapów i łagrów, jednakże na ziemi rodzimej nie szczędzono mu szyn.

Panu Stanisławowi Bebko nie łatwo jest wytłumaczyć w jaki sposób udało mu się ocaleć, nie zostać wyrwanym z korzeniami z ojcowizny.

- Wiele rzeczy u nas - powiada on - polegało na oszustwie. Mówiono i obiecywano jedno, a robiono coś zupełnie innego. Z człowiekiem, jego wartością nikt się nie liczył. Można to było jakoś zrozumieć, gdy władza odebrała ziemię bogaczom. Ale po co była ta kolektywizacja? Jeżeli chodzi o prawdę, to powiem - ludzie obawiali się kolchozów. Patrzono jeden na drugiego i wyczekiwano... We wsi często odbywały się zebrania i pełnomocnicy z Lidy snuli opowieści o tym, jakie to zamożne życie oczekuje nas i nasze dzieci. Prawdę mówiąc, nie dawałem wiary tym obietnicom.

Na początku wmawiali po dobroci. Lecz gdy stwierdzili, że nasze milczenie się przeciąga rozpoczęto nam grozić Kółką. Nie ułękłem się.

O tym w jaki sposób tworzone kolchozy pisze się wiele. Co prawda, mówi się przeważnie o obwodach wschodniej republiki. Nie trudno zauważyć że i na Grodzieńszczyźnie scenariusz był ten sam. Jedyna różnica: przyjeżdżali do nas ludzie, posiadający ogromną praktykę w tej dziedzinie. Dlatego spędzenie miejscowej ludności do kolchozów nie było dla nich rzeczą trudną. Wykorzystali

oni tak wypróbowaną broń jak groźby i przemoc. Niektórzy zapisywali się do kolchozów, ponieważ mieli nadzieję na lepsze życie. Wielu z nich posiadało mało ziemi, przeważnie nieurodzajnej. Inni zlekli się grózb, ponieważ od pierwszych powojennych dni nowa władza nie uznawała najmniejszego sprzeciwu. Powiedziano: "nie położono" - nie pomogą żadne lzy. A tu jeszcze na dodatek mężczyźni i kobiety przy spotkaniach zwracali się do siebie per pani lub pan. Dla przybyszów ze wschodu było wyraźnym świadectwem, że zamieszkuje tu wyłącznie kulacy, a z nimi nie należy się "ceremonić". Tym bardziej że była pokazna liczba gospodarzy, którzy pod żadnym warunkiem nie zgadzali się wstępować do kolchozu. Zagrody tych ludzi we wsi Songajły byłego Ćwiernowskiego sielsowietu wyróżniają się nawet dzisiaj. W niektórych zachowały się stodoły. Jednych z tych świadków, którzy wypowiedzieli swe kategoryczne "nie" kolchozom był p. Bebko.

- Byłem młody, zapaleczywy. Kochałem wolność. Akurat wtedy nabyłem trzy hektary ziemi. Gospodarstwo nieźle prosperowało. Należało tylko sumiennie pracować. A tu masz ci! Trzeba ze wszystkim się rozstać: z ziemią, dobytkiem, budynkami gospodarczymi. Postanowiłem zaczekać zobaczyć co wyniknie z gospodark zbiorowej.

Za nowe dzieło ludzie się wzięli z niedowierzaniem, chociaż prac-

wali szczerze. Przyszła jesień. Cały urodzaj zabrało państwo, wyniosło spichlerze tak, że ziarna nie pozostało, nie tylko by się rozliczyć z ludźmi, ale i na nasiona. Zabrakło paszy dla kolchozowych krów. Zaczęto zdzierać słomę ze wszystkich stodoł, podwiązywać sznurami krowy i konie. Koni więcej żałowano, ponieważ stanowiły one niezbędną siłę roboczą. Na skrajach lasów białeły kości zagłodzonych zwierząt...

Patrzyłem na to wszystko i myślałem sobie - tam szczęścia nie będzie. Zresztą nie było go i na własnym gospodarstwie. Takich jak ja robotników indywidualnych państwo obłożyło ogromnymi podatkami. Zmuszano do oddawania pieniędzy, mleka, mięsa, ziarna w przewidzianym terminie. Miałem psa. Gdy pełnomocnik z miasta rozmawiał po rosyjsku w odległych o kilometr Paszkach lub Ćwiernach pies ujadł bez opamiętania, jak gdyby chciał uprzedzić o groźącym niebezpieczeństwie. Cała rodzina pędząc przed sobą bydlę uciekała do lasu. Przedstawiciele władzy nie patyczkowali się. Za zaległości podatkowe mogli nie licząc się z niczym zabrać krowę, świnie.

Wszystko to robiono celowo, by zmusić ludzi do wstępowania do kolchozu. W końcu i u mnie zabrano ziemię i konia, pozostawiając zaledwie kilka arów ogrodu.

Przestał wierzyć w lepsze życie kolchozowe nie tylko S. Bebko i inni rolnicy indywidualni, lecz także i kolchoźnicy. Sprawy u nich

szły źle. Państwo rabowało kolchozy, kolchoźnicy z kolei robili to samo. Podczas siewu czy też zbioru plonów kradli im zboże, ziemniaki, siano i słomę. Trzeba było jakoś żyć i utrzymywać rodzinę.

Pierwsza ruszyła do miast młodzież. Upijając brygadystów, agromów lub przewodniczących, młodzi ludzie otrzymywali odpowiednie zaświadczenie i porzucali rodzinne strony. Za nimi pomknęli ludzie obarczeni rodzinami. Niektórzy zadeklarowali wyjazd do Polski. A gdy nadeszły listy, że jest im tam dobrze, zaczęli wyjeżdżać inni.

Wszystko to było wielką tragedią dla rolników, ludzi posiadających wiarę w ziemię i umiejących na niej pracować. Różni ludzie, nieraz kierowali kolchozami, lecz korzyści z tego żadnej nie było. Zatracała się świadomość własności i godności gospodarza.

- Nie mogłem sobie wyobrazić, że ktoś może mi rozkazywać kiedy, gdzie i co mam siać lub sadzić. Nie mogłem tego pojąć, jak się stało, że dziesiątki dobrych gospodarzy, gdy trafili do kolchozu stali się ludźmi całkowicie bezradnymi w sprawach dotyczących pracy. A wyjaśnienie było proste - nie dano im żadnego prawa do decyzji: co kazało, to należało wykonywać i nie daj Boże coś inaczej zrobić niż wymagało.

- Jak żyłem? Chodziłem do miasta, paliłem w piecach i szkołach, pomagałem w gospodarce leśnej. A

oni mnie. Wydzielano mi działkę pod uprawę ziemniaków, kawałek łąki.

- Los był litościwy do mnie. Jakoś ominęły mnie areszt i łagry. A język miałem ostry, byłem nieostrożny. Lubilem mówić prawdę. Ale praw miałem nie więcej od więźniów łagrów stalinowskich.

Obecne zmiany w społeczeństwie stwarzają nowe nadzieje wśród mieszkańców wsi. Zwłaszcza w kwestii dotyczącej ziemi. Śledził za wydarzeniami i p. Stanisław i stwierdził, że wśród słusznych propozycji brakuje zasadniczej myśli o tym, że należy się sprawiedliwość w stosunkach do byłych posiadaczy ziemi. Nikt z władz ziemi od rolników nie wykupował. Zabrano ją siłą lub drogą oszustwa.

- Dotychczas załuje swojego kawałka ziemi. Nie bacząc na wiek chętnie wzięłbym kilka hektarów. Nie trzeba odradzać miedze, rozpędzać kolchozy. Należy odtworzyć dokumenty: ile, kto i gdzie posiadał gruntów ornych, łąki i lasy. A właściciel niech zadecyduje: czy pozostawić ziemię za opłatą w kolchozie, czy pracować na niej bądź wykorzystywać w innym celu. Nie ja powinienem arendować ziemię i płacić za to.

W republice zaczyna się proces prywatyzacji. Już jest widoczne, że byli właściciele gruntów i ich spadkobiercy pozostaną bez niczego. Jest to niesprawiedliwe. A bronić interesów tych ludzi naprawdę nie ma komu.

Ryszard KARACZUN

Waleria SZALAY

NIE ZDRADZIŁ

Odcinek II

Chłopak spójrział na nią zdumiony.

- Rozalka, co z tobą?! - rzekł oburzony. - Toż tam ranni, bezbronni na ratunek czekają!... Toż jeśli ich nie przeprowadziłbym, wydałbym ich prostu na pastwę Moskalom.

- Nie! - zawołała dziewczę. - Tatulo wróć, to poradzą przecie lepiej, niż ty... Oni lepiej drogi świadomi... leśnym są, to i Moskalom nie dziwno będzie, że po boru z rusznicą chodzą!... Podczas, gdy ty... gdyby ciebie schwytano...

Łzy stłumiły jej głos; zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się doń drżąc jak listek.

- Rozalka! - mówił łagodnie. - Co za brednie do głowy ci dziś przychodzi! czyż to pierwszy raz z powstańcami idę?! A Moskałe - toż zawsze można ich mieć na karku.

Uśmiechnęła się doń przez łzy.

- A widzisz! Ja też to samo mówię: i ty i tatulo chodzicie nieraz i ani mi w myśl bać się o was, takem pewna, że szczęśliwie wrócicie!... A teraz tak się lękam czegoś... Tak mi się serce ściska. Nie idź, jedyny mój!... Nie idź!

Marek głową potrząsnął.

- Pójdę Rozalko - odparł stanowczo.

- Nie wolno mi wahać się ni zwlekać, gdy uratować ich mogę. Tu chwila każda droga!... Bądź zdrowa, dziewczyno najmiłsza!... Pomódl się, a pierzchną mary złe!... Bądź z brawa!...

I pocyniwszy się przygłnął długim pocałunkiem do ust jej koralowych - potem rozplótł łagodnie otaczające go ramiona dziewczęcia i wybiegł z alkierza.

- Chodźmy! - rzucił rażno, zarzucając ruszniczkę starą na ramię. - I zniknęli w gąszczu leśnym.

Rozalka patrzyła długo za nimi, nasłuchując chrzęstu ich kroków, póki nie umilkły w oddali... Oni tymczasem szli ostro, jako że wśród chojarów śniegu nie było wcale. Niebawem skończyła się jedlina młoda a zaczął gruby las, gęsto podszyty młodą drewniną i krzakami.

- Ot i "partya" moja! - odezwał się wódz, wskazując kotlinkę niewielką wśród gąszczu.

W kotlinie tej obozowało kilkadziesiąt młodych ludzi. Ubrani byli przeważnie tak, jak dowódca, choć i chłopskich sukman widniało kilka. Broń za to mieli bardzo rozmaita; jedni zbrojni byli w dubeltówki i myśliwskie kordelasy, inni mieli karabiny, na moskalach śnać zdobyte, inni kosy, na sztorc nasadzone, a wielu wreszcie jeno palkę tęgą, krzemieniami nabijaną. Wszyscy z wyjątkiem straży, rozstawionych w okół, kupili się koło ogniska, usiłując ogrzać się trochę, jako że mróz był tęgi. W pobliżu ognia leżało na posłaniu z mchu i suchych liści rannych kilkunastu.

Przybywających powitano cichym okrzykiem radości, zwłaszcza, gdy wódz oznajmił, że przewodnika wiedzie, który do kryjówki bezpiecznej drogę wskaże. Tymczasem Marek rozejrzał się bystro.

- Dla Boga! - zawołał - to ognisko mi gębie zagasić trzeba i igliwem zasypać, by śladu po was nie było!

Usłuchano go natychmiast. Chłopak uwił się, zaciął ślady, gasił, układał porządek, w jakim iść mają. Słuchano go ślepo, dziwiąc się w duchu bystrości jego, bo wszystko przewidział, niczego nie przeoczył, co mogło zmylić czujność wroga.

Zatarłszy tedy ślady, ile sie dało, puścili się w drogę. Pochód otwierał Marek, posuwając się lekko i pewnie przez zwarte gąszcze leśne, za nim długim węzem dążył oddział powstańców. Rannych ciężiej nieśli koledzy, lżej ranni sami szli, tuż za przewodnikiem, podczas gdy zdrowi i zbrojni strzegli tyłów, skąd największe niebezpieczeństwo pogoni grozić mogło.

Szli tak kilka godzin z ostrożnością największą. Marek co chwila ucho do ziemi przykładł, czy Moskałi nie słychać, ale cicho było i spokojnie i bez przeszkody przybyli nad bagnisko, co nieprzejrzanym obszarem zalegało głąbie leśne. Jak je przeszli, ile czasu przebywali tę otleń straszną, gdzie na każdym kroku czaiła się śmierć, nie wiedzieli nawet, przejęci grozą, dążąc za smukłą postacią przewodnika, przemijając się zwinnie wśród oparzelisk i kłód zwalonych. Wreszcie Marek skoczył raz jeszcze, zmacał grunt nogą i zwrócił ku powstańcom twarz pobladłą od trudu, ale radości pełną.

- No, Bóg łaskaw! Przeszliśmy szczęśliwie! - westchnął z ulgą, ocierając czoło potem zroszone. - Tu bezpieczni będziecie.

Obejrzeni się wszyscy. Byli na obszernej polanie, wyniesionej znacznie nad moczary, otoczonej zwartą gęstwą krzewów i jodłiny. W jednym jej końcu wznosił się szalasz drewniany, koło niego kilka stogów siana, ogrodzonych płotem chruścianym.

- To żerowisko dla łosiów, gdy zima zbyt tęga i długa - objaśnił Marek - ale teraz siano dla was się przyda.

Wódz spójrział na drogę przebytą, na moczar nieprzejrzaną prawie, ciemnym pasem dymiących oparzelisk odcinającą się od białości śniegu i zadrzał na myśl, iż przeszedł je. Ptak zda się jeno przeleciećby je zdołał. Podeszedł więc żywo do chłopaka i w ramiona go pochwycił.

- Bóg ci zapłać, bracie! - rzekł wzruszonym głosem. - Gdyby nie twoja odwaga i poświęcenie nie uszlibyśmy ręki wroga!...

- Ostańcie z Bogiem! - odparł Marek.

- Wpadnę tu jutro, jeśli chwilę znajdę bezpieczną i dam znać kiedy stąd ruszyć trzeba.

- Teraz chcesz iść? - zawołał wódz.

- Bez spoczynku? Toż zmordowałeś się przecie okrutnie.

Chłopak roześmiał się swobodnie.

- Ba i ja spocząłbym rad! - odparł wesół. - Ale iść muszę co tchu, zanim Moskałe bór zajmą przede mną; inaczej odkryliby wnet skąd idę, a wtedy i was wytrpiliby wnet.

- Toż mówiłeś, że to droga nieprzebyta?

- Teraz! Ale niechno mróz tęgi potrzyma jeszcze ze dwie niedziele, to i ów moczar zetnie się tu i ówdzie. Nie, nie! Do domu co tchu iść muszę, ojca zapytać, co czynić dalej.

- A jeśli Moskałe nas już tropią, jeśli jeszcze dziś wpadniesz w ich ręce!

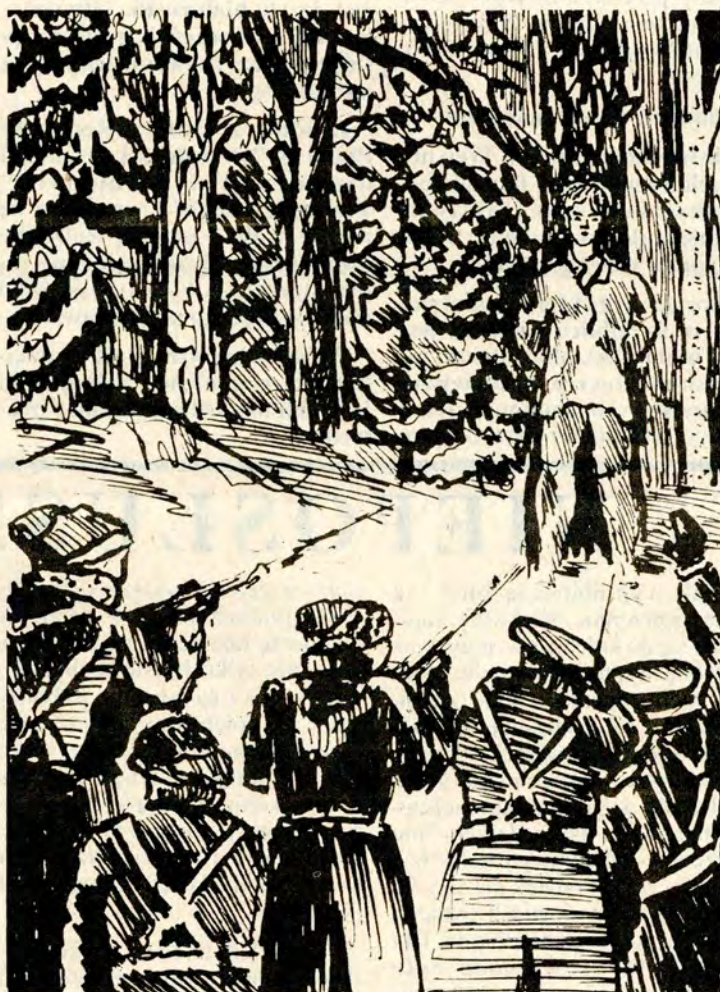
Marek głową potrząsnął.

- Powiem im, że rusznicą na lisy wyszedłem. Uwierzą mi, dobrze, a nie uwierzą, to trudno - głowę dam, to mi nie minie!

Wódz zadął - powstańcy otoczyli dzielnego chłopaka, usiłując go zatrzymać.

- Więcej zostań z nami! - prosili - nie narażaj życia!

Nie! - odparł chłopak stanowczo.



Rys. Ryszard DALKIEWICZ

- To schronisko dobre na czas jakiś ale przecie jadła wam trzeba, broni, prochu - któż wam tego dostarczy, jeśli nie dam znać, że potrzebujecie!... Muszę iść!... A zresztą, jeśli naprawdę Moskałe was już gonią, trzeba ich w inną stronę skierować... Ostańcie z Bogiem, a nie lękajcie się; zginę, a was nie wydam!

I nim opamiętać się zdołał, przemknął wśród nich szybko i rzucił się w drogę powrotną. Spieszył ile sił, jako że ku wieczorowi się już miało, więc czasu nie tracił, oglądając się jedno po sobie, czyli śladów znacznych nie zostawia.

A ślady były niestety, nietylko jego ile oddziału owego, co szedł za nim, więc chłopak zaniepokoił się nie na żarty. Jak na to, z wyżyn niebieskich zleciał pierzasty, leciuchny płatek i spoczął bez szelestu

na jego ciemnej siermiędze - za nim drugi... trzeci... dziesiąty... coraz gęściej lecieć poczęły, wirując cicho, szybko, aż wreszcie już nie widać nie było, jedno owe płyty białe, wielkie puszyste, ścielące się grubym kobiercem po odkrytych miejscach boru, otulając śnieżnym płaszczem drzewa, pnie zielone i krzewy niskie. Marek dłonie zatarł z radości.

- Ot, samo niebo nam sprzyja! - mówił do siebie, śledząc z uciechą zamieć. - Teraz i świadomie nie odnalazłby ich śladów!

A zamieć gestniała; wstał wicher, zakreślił tumanem, nie już widać nie było jeno skłębioną kurzawę śnieżną. Wieczór zapadał; droga stawała się coraz cięższa, jako że śnieg teraz padał mokry, zasypując oczy, oblepiając się koło nóg. Marek szedł z trudem; odzież przemokła na nim do nitki, zadymka biła w oczy, co chwila zapadał w głębokie zaspasy śnieżne, potykał się

Szybko jednak otrząsał się, skupił całą siłę woli, by się nie dać trwodzić, co szła nań z mrocznych ostępów leśnych.

- Nie dam się! - powtarzał cicho, potem coraz głośniejsze. - Nie dam się! Będę szedł, choćby do świtu przecie kiedyś na drogę się wypłaczę!...

Niepokój jednak coraz silniejszy ogarniał go - wiedział, że są w puszczy ostępy nieznane, tajemnicze, kiedy świadomemu nawet, w dzień biały zabłąkać się łatwo - co będzie, jeśli wpadł w taką matnię? Zdoła wydobyć się z niej, zwłaszcza teraz, gdy zaszedł w obcą, nieznaną mu część puszczy? Widocznie, miast do domu, w przeciwną całkiem stronę szedł - a szedł rażno, godzin już kilka - kto wie, w jakiej okolicy się znajduje, może mile całe dzielić go już od swoich? Ogarnąć go poczęło zniechęcenie i gwałtowna chęć odpoczynku, opierał się jednak całą mocą i szedł wytrwale sił ostatkiem, a tymczasem wróg srogi - mróz, skradł się nieznacznie, ziębił do szpiku kości. Marek czuł, jak senność ogarnia go coraz większa, członki ciężły mu jakby z ołowiu, opierał się zrazu zwycięsko, potem coraz słabiej, aż niewiedząc nawet kiedy i jak, na ziemię się ośmiał pod sosną rozłożystą i przygłnął powieki...

Tymczasem zamieć ustawała zwolna, chmury uciekały w dal, a na niebie czyste wypłynął księżyc błądliwy i srebrzystym światłem oblał zbiegającą i nieruchomą twarz chłopca, rozciągniętą pod sosną studentnią...

Wtem szmer jakiś przypłynął z głębi boru... zrazu głuchy, potem coraz głośniejszy, rósł, z każdą chwilą wzmagając się, potężniał, aż zmienił się w głuchy loskot setek nóg uderzających miarowo o ziemię zmarzłą. Z ciemności wychyliła się jakaś masa, jeszcze od nich czarniejsza, tocząc się naprzód, jak fala niewstrzymana - i naraz ogników tysiące zabłysło w mroku; promienie księżycy trafiły na jasną zimną stal bagnietów i zabłysły na nich, jak gwiazdy.

- Paaastoj! - zabrzmiało krótko, chrapliwie.

Fala stanęła, jak wryta; szeregła broń, rozległa się dalsza komenda, ciemna masa rozpadła się na części, aż wreszcie zmieniła się w gwarny rój ludzi. To oddział moskiewski, tropiące oddziały powstańcze, rozbił obozowisko.

Cicha głąb leśna zakipiła gwarem i życiem. Wnet ku niebu strzeliły płomienie ognisk kilkunastu, zalewając jasnym światłem gąszcze ciemne, a jednocześnie okrzyk zdziwienia zabrzmiał od sosny starej.

- Hej! Bratczyki! Toż tu śpi ktoś! - wołał młody żołdat!

- Także coś! - odparł drugi. - Może cię "zły" mami tak jeno!

Gdzież tam! Ot, śpi! - patrzajcie: chłopak młody.

- Zabłąkał się widać i zamarł.

- Ale skąd się wziął tu?

- Ej, może żyw jeszcze! - zawołał któryś z rozsądniejszych, - dajcie mu wódki!

Zakotłowało się; kto żyw tłoczył się do koła leżącego, dojrzyć chcąc to, co i drugi.

CZŁOWIEK I WIARA

Być bogatym przed Bogiem

Ewangelia nie krytykuje gospodarza, który starannie obsiał pole i zyskał plon obfity, ale ostrzega, żeby zbiorów zboża nie uznał za wystarczające do szczęścia.

Bóg cieszy się pełnymi spichlerzami, ale martwi pustymi sercami i głowami nas, krótkowzrocznych użytkowników ziemi.

Dobrze jest, gdy dzieci Boże mają spokojny sen i stół obfity. Ewangelia jednak przypomina, że Pan zażąda od nas jeszcze innych wartości które należy we właściwym czasie zgromadzić i uporządkować.

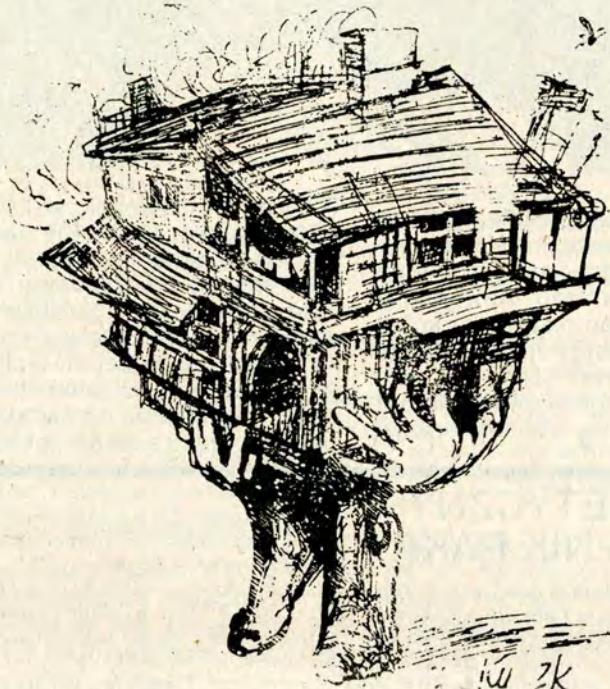
w czas spiekoty. Dusza nasycy się w nich życiem, czerpanym z Bożego skarbcia.

Jeżeli zbudujemy nadzieję młodych ludzi tylko z dóbr materialnych, sukcesu na rynku, z dużych cyfr, jakimi wyraża się doczesne bogactwo, mogą kiedyś poczuć się oszukani. Przychodzi bowiem czas, w którym rzeczy i wartości nabierają prawdziwej miary. Ale choć człowiek gotów byłby wówczas dać bliźnim piękno, którego łakną, miłości, za którą tęsknią, wiare

której im potrzeba - widzi, że ręce ma puste, bo jest bogaty tylko w owoce ziemi.

Słusznie staramy się o dostatek materialny. Ale nie przeoczmy też walki z nędzą duchową, z lenistwem, kłamstwem, pijaństwem, przekupstwem, niewiedzą, choćby i własną... Niech rodzą się postępy nie tylko materialnej, ale i duchowej odnowy życia, poprawy w pracy, szkole.

Ks. Alojzy HENEL



Jest wokół nas dziś wielu ludzi, którzy są jak "skarby gromadzone dla siebie". Odżywieni, zadbani, sprawni fizycznie, wydajni zawodowo, są niemal doskonali. Ale jednocześnie niosą innym tylko pustkę i oschłość serca.

Są też ludzie tak ubodzy na ciebie, tak biedni i nieznaczący, że zda się, nawet nie warto o nich wspominać - a jednak są tak piękni, tak bogaci w swojej duchowej pełni, że człowiek staje zdumiony i boi się chwili, gdy trzeba się z nimi rozstać.

Są domy rodzinne bogate, strojne, lśniące jak drogie kamienie - ale też jak kamień zimne, bezduszne i martwe. Domy, w których zgromadzono wszystko co ma ułatwić i umilić życie - zabrakło w nich najmniejszego choćby ziarenka miłości, nadziei, pokoju...

Są też rodziny ubogie, w oczach bogatego wręcz politowania godne - a duchowo tak wspaniałe, że wchodzi się do nich jak w ciszę wysokiego lasu, jak do źródła wody

Słowa Ewangelii według Świętego Marka

Jezus powiedział do swoich uczniów:

"Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał."

"Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!"

(Mk 13, 33-37)

Czyste sumienie to chluba dobrego człowieka.

Miej czyste sumienie, a radość będzie zawsze z tobą.

Czyste sumienie pomaga wiele znieść i chronić radość nawet wśród przeciwności. Nieczyste sumienie jest przyczyną lęku i niepokoju.

Tomasz a Kempis

"O naśladowaniu Chrystusa"

Trzeba oddania się Bogu w modlitwie czystej, a nawet ustawicznej, a burze przemijają i żadnej szkody na duszy nie zostawiają.

Nie unikać przystępowania do Sakramentu Pokuty świętej, ale owszem, szukać oczyszczenia duszy z wiary, ufnością, bez bojaźni, oskarżając się krótko z błędów lub uchybień, lub sądów niepotrzebnych i prosząc Boga o poznanie prawdy i o skrucę. Prawdy, nie jak sami chcemy ją widzieć, ale jak Bóg chce, abyśmy ją widzieli.

Bł. Rafał Kalinowski

MYŚLI BIBLIJNE

Oczy Pana są na każdym miejscu i śledzą złych i dobrych.

Lagodna odpowiedź usmierza gniew, lecz przykre słowo wywołuje złość.

Glupiec gardzi karceniem swojego ojca, lecz kto zważa na napomnienia, postępuje roztropnie.

Ofiara bezbożnych jest ohydą dla Pana, lecz modlitwa prawych podobna mu się.

Kraina umarłych i Otchłań są otwarte przed Panem, tym bardziej serca synów ludzkich.

Radosne serce rozwesela oblicze; lecz gdy serce jest zmartwione, duch jest przygnębiony.

Wszystkie dni ucieszonego są ziele, lecz człowiek wesołego usposobienia ma ustawiczną ucztę.

Lepiej mało z bojaźnią Pana, niż wielkie skarby z niepokojem.

Lepsza jest potrawa z jarzyn, a przy tym miłość, niż karmny wół wraz z nienawiścią.

Człowiek porywczy wywołuje zwadę, lecz cierpliwy zażegnaje spór.

Mądry syn sprawia ojcu radość, lecz człowiek głupi lekceważy swoją matkę.

Burzy swój dom ten, kto jest przekupny; lecz kto nienawidzi łapówek, będzie żył.

Pan jest daleki od bezbożnych, lecz wysłuchuje modlitwy sprawiedliwych.

Serce sprawiedliwego rozważa, co odpowiedzieć, lecz z ust bezbożnych tryska złość.

Bojaźń Pana jest szkołą mądrości, a pokora poprzedza chwałę.

Powierz Panu swoje sprawy, a wtedy ziszczą się twoje zamysły.

Każdy pyszałek jest ohydą dla Pana; z pewnością nie ujdzie on pomsty.

Pomóc, nie pomóc?

Człowiek zapomniał o swych obowiązkach względem drugiego. Gdy przychodzi nieść pomoc, najczęściej się cofamy, wynajdujemy różnorakie powody i usprawiedliwienia, aby tylko kłopoty bliźniego nie zmuszały nas do aktywnej pomocy lub zaangażowania. O wiele łatwiej jest przecież pochylić głowę i stanąć z opuszczonymi rękami. To nie wymaga wysiłku. Główna przyczyna takiej postawy tkwi, jak sądzę, w egoizmie. Przejawia się on w tym, iż najpierw dajemy pierwszeństwo interesom własnym, aby dopiero potem, ewentualnie, zainteresować się problemami innych. Nasze działania ograniczają się do stwierdzenia: "Najpierw ja, potem ty", podczas gdy prawdziwa relacja powinna wyglądać: "najpierw ty, potem ja". Taki ideał jest jednak trudny do osiągnięcia i mało kiedy spotykany. Człowiek powinien dążyć do doskonałości. Nie czyni tego, jest bowiem zbyt zajęty sobą, aby w ogóle zauważyć potrzebującego. Jeśli go nie dostrzeże, nie będzie wiedział jak się nazywa, jak się czuje, co mu dolega, czy trzeba pomóc. Obojętność i, co gorsza, jest nam z

tym dobrze. Nie zależy nam na bliźnich. Ich los, obecna pozycja, sytuacja społeczno-materialna, jest przecież wynikiem ich pracy, dążeń. Z tego powodu uważamy, że np. nędzarze nie powinni żądać od nas jałmużny i darowizn, bo sam sobie zawiniли.

To wygodne tłumaczenie.

Od razu nas usprawiedliwia. Gdy jakiś biedak zapuka do naszych drzwi, wywiązuje się najczęściej, następujący dialog:

- Czy mogłaby pani wesprzeć jakimś datkiem?
- Nie, nie mogę?
- A może jakieś jedzenie?
- Niestety!

Jest to bardzo przykra scena. Pieniądzy możemy odmówić, ale kawałek chleba - moim zdaniem - nigdy. Jeśli ktoś ma bardziej wyrobione sumienie, po takiej odmowie będzie przynajmniej odczuwał wyrzuty. Inny natomiast stwierdzi: "pasztyt" i szybko zapomni o tym mało znaczącym dla siebie epizodzie. Najgorsze jest to, że nie zastanawiamy się nad krzywdą wyrządzoną tym, którym odmawiamy wsparcia. Jest nam obojętny ich los...

A. DRZEWOWSKA



Nieśwież. Kościół Farny.

ZŁOTE MYŚLI

Gdy drogi człowieka podobają się Panu, wtedy godzi On z nim nawet jego nieprzyjaciół.

Serce człowieka obmyśla jego drogę, lecz Pan kieruje jego kroki.

Zbrodnicze działanie jest ohydą dla królów, gdyż na sprawiedliwości opiera się tron.

Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną.

Mile słowa są jak plaster miodu, słodczą dla duszy i lekarstwem dla ciała.

Człowiek przewrotny wywołuje zwadę, a oszczerca skłóca ze sobą przyjaciół.

DRODZY CZYTELNICY!

Niewiele dotychczas pisaaliśmy na temat ochrony zdrowia i zapobiegania chorobom.

Zamierzamy obecnie publikować więcej artykułów na ten temat, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego naszego kraju i braku leków na rynku.

Wiele instytucji badawczych na Zachodzie zajmuje się propagowaniem medycyny naturalnej, dlatego zamierzamy uwzględnić tę tematykę w naszej gazecie.

NAJWAŻNIEJSZE
BYĆ SOBĄ

Ile książek napisano już na temat zasad skutecznego odchudzania się, ile "cudownych diet" wynaleziono? Trudno zliczyć. Jedną z moich znajomych przyznaje się, że próbowała pięciu różnych sposobów zrzuć wagę i za każdym razem efekty były niewielkie. Głodowała, piła tylko soki owocowe, potem stosowała dietę mleczną, biegła dwa razy dziennie, jadła tylko listek sałaty na kolację. Tymczasem naukowcy powiadają dzisiaj: "Najważniejsze być sobą" i występują przeciwko modzie odchudzania się.

Oczywiście, nie idzie tu o ludzi cierpiących na otyłość, mających 20 - 30 kilogramów nadwagi, ale o osoby, które idą za modą walczyć z każdym kilogramem powyżej tabeli, publikowanych przez młodzieżowe magazyny. Nie każda młoda dziewczyna może mieć sylwetkę modelki.

Bywają ludzie, którzy jedzą za dwóch a są szczupli, inni natomiast ograniczają wszystkie posiłki, głodzą się i nie tracą na wadze. O tym, czy jest się szczupłym, czy też otyłym, decyduje zapis genetyczny. Skłonność do otyłości dziedziczymy po rodzicach razem z innymi cechami. W organizmach ludzi mających tendencję do otyłości wy-

tworzony jest enzym, który nie dopuszcza do spadku wagi. W organizmach ludzi szczupłych występuje on w niewielkich ilościach. Dlatego też otyli, nawet po drakońskich kuracjach odchudzających, szybko powracają do poprzedniej wagi.

Organizm uruchamia pewne mechanizmy obronne i dąży do zachowania swego normalnego stanu.

Dlatego też naukowcy coraz częściej mówią o zdrowej wadze. W porównaniu z poprzednimi tabelami wag, aktualne są bardziej tolerancyjne. Kobieta o wzroście 167 cm (wiek 19 - 34 lata) może ważyć od 46 do 67,5 kg, natomiast panie starsze - 57 - 73 kilogramów. Kobieta powinna mieć taką wagę, która daje jej najlepsze samopoczucie. Istotnym elementem jest budowa ciała.

Charakterystyczne, że zdarzają się ludzie wyglądający na otyłych, którzy cieszą się bardzo dobrym zdrowiem. Szczupła sylwetka nie zawsze znamionuje zdrowie. Warto pamiętać o tym, zanim podejmie się decyzję o kuracji odchudzającej. Eliminować zbędne kilogramy należy, ale z zachowaniem zdrowego rozsądku. Zalecenia lekarzy, a nie moda, czy opinia środowiska powinny decydować o tym, czy zaczniemy się odchudzać.

BYĆ KOBIETĄ



Zasadnicze pytanie, na które nawet Zygmunta Freud nie udzielił odpowiedzi - jak sam to przyznał - pomimo wszystkich swych badań nad duszą kobiety, jest następujące: "Czego chce kobieta?" Dziś wreszcie wiadomo: kobieta chce się bronić. Świadczy o tym najnowsze

doniesienia. Tak więc, na przykład, Szwedki zagrożone gwałtem lub szykanami seksualnymi mają obecnie do dyspozycji "teczkę ochronną" zaprojektowaną przez policję. Jest ona wypełniona różnymi gadżetami w stylu Jamesa Bonda, od automatycznego magnetofonu po gwizdzące pióro, przez zegarek-telefon,

nakierowany na najbliższy komisariat policji.

Trochę dalej w Chinach, gdzie technologia jest mniej rozwinięta, kobiety nerwowe, wyczerpane, z kompleksami, zdesperowane, z trudnościami natury psychologicznej - mają do dyspozycji specjalną linię telefoniczną. Ta inicjatywa ma im pomóc w przezwyciężaniu rozmaitych problemów, bo i Chinkom, choć niedawno zdobyły prawo wykonywania niebezpiecznego zawodu "bramkarzy" w barach Szanghaju, daleko jeszcze do tego, by mogły cieszyć się wszelkimi prawami w polityce, gospodarce, kulturze, w społeczeństwie i w rodzinie. Skandale, takie jak maltretowanie kobiet, przymuszanie do prostytucji - które uchodziły za dawno przetrzmiałe - pojawiają się znowu.

Raz jeszcze widać więc wyraźnie, że być kobietą to trudne i ciężkie zadanie z tego prostego powodu, że polega ono na kontaktach z mężczyznami.

I nie trzeba jechać aż do Chin, żeby to zrozumieć. Freud mógł to odkryć zupełnie sam, ale to było dla niego zbyt proste, a w każdym razie nie dość zagałgane, aby mogło się zgadzać z majestatem jego przyszłej chwały.

GENETYCZNY
ZAPALNIK RAKA

Bezpośrednimi przyczynami rozwoju nowotworu są zaburzenia genetyczne. To wiadomo już od dawna. Od wielu lat specjaliści wiedzieli też, że decydującą rolę w niepożądanym rozwoju komórek nowotworowych odgrywa gen oznaczony symbolem p 53. Teraz poznano bliżej mechanizm jego działania. Pisz na ten temat czasopismo "Cell".

Gen ten jest "pierwszym oficerem" w sztabie kontrolującym funkcjonowanie chromosomów. Jeżeli tylko pojawi się

jakiś uszkodzenie, molekula wydaje rozkaz zatrzymania podziału komórki, dopóki zaburzenie w DNA nie zostanie usunięte przez enzymy naprawcze. Dlatego specjaliści sądzą, że uszkodzenie genu p 53 (np. na skutek promieniowania radiacyjnego lub czynników środowiskowych) jest pierwszym i zarazem krytycznym momentem rozwoju komórek rakowych.

Patolog dr Thea D. Tlsty z Centrum Raka im. Linebergera Uniwersytetu Północnej Karoliny porównuje go do paliwa, na którym pracuje cały mechanizm rozwoju raka. Po odcieciu jego dopływu nowotwór przestaje się rozwijać.

LIŚCIE
KAPUSTY
LECZĄ

Świeże liście kapusty mają właściwości lecznicze. Służą do okładów w różnych schorzeniach m. in. na wrzody, rany, żylaki. Przed użyciem liście należy umyć, wysuszyć, wykroić środkowy nerw, a następnie usunąć resztki unerwienia. Tak spreparowane - rozgnieść i gdy ukaże się sok, sporządzić na noc okłady i owinąć bandażem. W przypadku bardzo czułej rany należy przedtem liście zanurzyć we wrzątku, a przed nałożeniem na wrzód o brzegach twardych, obrzękniętych macerować liście przez pół godziny w oleju słonecznikowym. To zwiększa ich antytoksyczność i skuteczność.

Na postrzał, nerwoból lędźwiowy, bóle pochodzenia reumatycznego polecamy kąpielowo sporządzone z 2-3 liści gotowanych w małej ilości wody przez 20 minut z dodatkiem 2 cebul i łyżki otrąb. Po wyparowaniu wody, powstałą pulpę podgrzewa się i ciepłą przykładą na ranę. Zimne okłady należy przykładac przy bólach żołądka, zapaleniu wyrostka robaczkowego lub przydatków macicy. Diagnozę powinien postawić lekarz.

U dzieci, przykładanie na noc codziennie, na szyję, okładów ze zmiażdżonych liści kapusty i owijanie suchym bandażem daje po kilku tygodniach powrót migdałków do pełnego zdrowia.

Kapusta głowiasta zawiera cukry, celulozę, białko, sole potasu, fosforu, wapnia i siarki oraz żelazo, magnez i miedź. Ponadto - prowitaminę A, witaminę C, B-1, B-2, B-3, PP, K i U. Witamina C nie traci kapusta kiszona ani mrożona.

DENTYSTA
TYLKO PO
POŁUDNIU

Najbardziej wrażliwi na ból jesteśmy rano, najmniej po południu. Dlatego do stomatologa warto chodzić po obiedzie. Dzieje się tak, ponieważ w każdym człowieku działa "zegar narządowy". Ludzkie ciało, poczynając od małych komórek do dużych narządów, funkcjonuje w określonych fazach, rytmach. I tak, na przykład, nasza wątroba swoją główną pracę wykonuje w nocy, system pokarmowy - we wczesnych godzinach porannych. U większości ludzi około godziny trzynastej następuje spadek ciśnienia krwi. Produkcja hormonów, uderzenia serca, psychiczne odczucia - to wszystko podlega określonym rytmom. Ich badaniem zajmuje się gałąź medycyny zwana chronomedycyną.

Doświadczenia dały zaskakujące wyniki. Okazało się, że niektóre leki karstwa o każdej porze dnia działają inaczej. Na przykład, tabletki przeciwbólowe najskuteczniejsze są rano. Od pory dnia zależy też skuteczność cytostatyków (środków chemicznych przeciw rakowi) i środków nasennych, które zawierają barbiturany, niektórych leków nasercowych, a także nasza wrażliwość na terapię promieniami oraz infekcje bakteryjne.

KOSMETYCZKA RADZI

SUCHE POWIETRZE

Suche powietrze jest wrogiem ładnej cery, przyspiesza jej wiotczenie. Największe zagrożenie stanowi dla niej zima. Nie możemy uniknąć warunków atmosferycznych, ale możemy dostarczać skórze wilgoci stosując:

- Kremy i płyny nawilżające (toniki). Środki te trzeba stosować regularnie, ale nigdy bezpośrednio przed wyjściem na bardzo chłodne czy mroźne powietrze.

- Kompresy nawilżające. Dwa razy w tygodniu nakładamy na twarz mały ręcznik lub gazę zamoczoną w lekkiem naparze z ziół lipa, ru-

mianek). Trzymamy kompres przez 10 - 15 minut. Po osuszeniu skóry wklepujemy ciekłą warstwę kremu.

- Natrysk wodny. Za pomocą rozpylacza наносimy na skórę ciekłą warstwę wody, która powinna zostać wchłonięta. Powtarzamy natrysk kilkakrotnie.

- Maseczki nawilżające. Proponujemy prosty przepis: grubszą warstwę kremu nawilżającego nałożyć na twarz i pozostawić na 15 - 20 minut (zabieg jest skuteczniejszy, jeśli wykonamy go w czasie kąpieli).

- Nawilżanie powietrza w mieszkaniu. Pamiętajmy, aby zimą, gdy mieszkanie jest ogrzewane, korzystać z nawilżaczy powietrza.

- Picie wody. Może to być czysta przegotowana woda, z dodatkiem soków lub mineralna, byle dużo i często.

- Staranne wietrzenie. Dotyczy to zarówno domu, jak i miejsca pracy: nie zapominajmy o przewietrzeniu pokoju przed snem, a jeżeli to możliwe, śpijmy przy otwartym oknie.

- Spacer. Nie zapominajmy o nich w cieplejsze dni, a zwłaszcza przy wilgotnej pogodzie. Takie powietrze ożywi i nawilży cerę.



8.30. Эхо недели. 9.00. Мультифильм. 9.25. Фильм для глухих. 10.10. Слово не воскресенье. 10.15. Приветствие. 10.30. Местная программа. 10.50. Спортивная студия. Зимняя олимпиада. 12.00. Час веселья. 12.30. Спортивная студия. 13.00. Еще раз о США. 15.10. Программа о животных. 15.30. Путешествие во времени и пространстве. 16.30. «Воя». Серил пр-ва Польши. 17.00. Панорама. 17.10. Приветствие. 17.20. Телетеатр. «Идеальная пара». 17.55. «Дети, заботы и мы». Серил пр-ва США. 18.20. События недели. 18.50. Музыкальный журнал. 19.30. Телеуниверс. 20.00. Спортивная программа. Зимняя олимпиада. 21.00. Мультифильм. 21.10. Специальная линия. 22.00. Панорама. 22.30. Концерт. 23.20. «Отцы и сыновья». Серил пр-ва Германии. 00.30. Концерт. 01.00. Панорама. 01.05. Спортивная студия. Зимняя олимпиада. 01.20. Спортивная студия. Профессиональный баскетбол.

RELAKS • ROZRYWKA • HUMOR

PIOSENKA NA ZAMÓWIENIE

JAK DŁUGO W SERCU NASZYM

Słowa: Konstanty Krulowski
Jak długo w sercu naszym,

choć kropla polskiej krwi,
jak długo w ręku naszym
ognista szabla lśni.

Refren:

Stać będzie kraj nasz cały,
stać będzie Piastów gród,
zwycięży Orzeł Biały,
zwycięży polski lud.

Jak długo z gór karpaccich
brzmi polskiej pieśni ton.

jak długo na Wawelu
Zygmunta bije dzwon.

Stać będzie... itd.

Jak długo święta wiara
ożywia polską krew,
stać będzie Polska stara,
bo każdy Polak lew.
Stać będzie... itd.

HEJ, TAM POD LASEM

Hej, tam pod lasem
coś błyszczy z dala
banda cyganów ogień rozpala.

Bum stradi radi,
bum stradi radi,
bum stradi radi u ha ha!
Bum stradi radi,
bum stradi radi,
bum stradi radi bum!

Ogniska palą, strawę gotują

jedni śpiewają, drudzy tańczą.

Bum stradi...

Co wy za jedni i gdzie idziecie?
My rozproszeni po całym
świecie.

Bum stradi...

Cygań bez roli, cygan bez chaty.

cygan szczęśliwy, choć nie
bogaty.

Bum stradi...

MYŚLI

Niemoralne są rady i przepisy lekarzy narzucające pacjentowi dbanie tylko o jego ciało, o jego życie, o jego czynności materialne, wyłączając wszelką iskrę duchowości.

Lew TOLSTOJ

Ci, którzy czytają - wiedzą dużo;
ci, którzy patrzą - wiedzą więcej.

A. DUMAS

Nie pozwalajcie faktom znaczyć
więcej niż to, czego dowodzą.

L. PASTEUR

WIERNOŚĆ
SPRZECZNA
Z NATURĄ

Wierność w miłości to ideal ludzi, ale głęboko sprzeczny z naturą. Do niedawna uważano, iż 94% ptaków żyje w stadach monogamicznych. Dziś wiadomo już, że co trzecie jajo w ptasim gnieździe zostało zapłodnione w czasie "skoku w bok".

Podobno za wzór małżeńskiej wierności uchodzili sikorki. Ale i one w przypadku megalomani chętnie szukają sobie kochanków z lepszymi genami. Instynktownie szukają bowiem nasienia lepszej jakości - tak przynajmniej twierdzi prof. Susan M. Smith z uniwersytetu nowojorskiego. Jest to jednak o tyle ryzykowne, że zdradzony mąż traci ochotę do miłości, zaś sameczek jaskółki z przyprawionymi rogami przestaje troszczyć się o potomstwo.

Niewierne bywają i ssaki - aż 98% ma na sumieniu małżeńskiej zdrady. Najwierniejsze są ponoć goryle, szympansy zaś robią to wszędzie i z każdym.

REKORDZISTA

Mieszkaniec kenijskiego miasta Kisumu Akuku Ansentes Ogwella, ma prosty i skuteczny sposób na zapewnienie małżeńskiej harmonii. "Jeśli twoja żona jest zbyt hałaśliwa, lub nieposłuszną zaaplikuj jej kilka uderzeń batem - zwierzył się dziennikarzowi agencji Reutersa. - Uwier mi, ja wiem, że jest to doskonała metoda. Wypróbowałem ją na swoich... 40 żonach."

Ogwella jest najbardziej kochliwym człowiekiem w Kenii i plasuje się w czołówce jeśli chodzi o cały Czarny Ląd. Ma obecnie 72 lata, dochował się 200 dzieci, 700 wnuków i 80 prawnuków. Niektóre z jego małżonek nie znośły brutalnych metod męża. Z 85 Ogwella zdążył się już rozwieść. Twierdzi, że były albo zbyt kłótnie, albo nie nadawały się do pracy na jego farmie.

Kenijski poligamista rozlokował swoją gigantyczną rodzinę w po-

siadłościach rozrzuconych w okolicy Nyanza, w pobliżu Jeziora Wiktorii. Jego ojciec miał także liczną rodzinę - 45 żon. "Moje polowice trzymają mnie przy życiu - wyznaje Ogwella. Dbam także o odpowiednią dietę. Co pewien czas organizuję loterię wśród małżonek, aby zdecydować, która będzie mi gotowała przez najbliższe miesiące".

Ogwella ma trochę kłopotów z władzami tego kraju, gdyż jego rodzina jest sprzeczna z wytycznymi propagującymi posiadanie najwyżej 3-4 dzieci. Kenia, licząca obecnie 25 milionów mieszkańców, ma jeden z najwyższych na świecie wskaźników przyrostu naturalnego - 3% w skali roku. "Powiedziałem już moim dzieciom, aby ograniczyły się do najwyżej 4 potomków. Ja sam także zdecydowałem się przejść na "małżeńską emeryturę" - orzekł kochliwy Kenijczyk.

Na weselo

U znanego z roztargnienia lekarza chorób kobiecych zjawia się pewnego razu młoda kobieta, skarżąc się na brak potomstwa.

- A czy matka szanownej pani miała dzieci?

- Jak to doktorze?

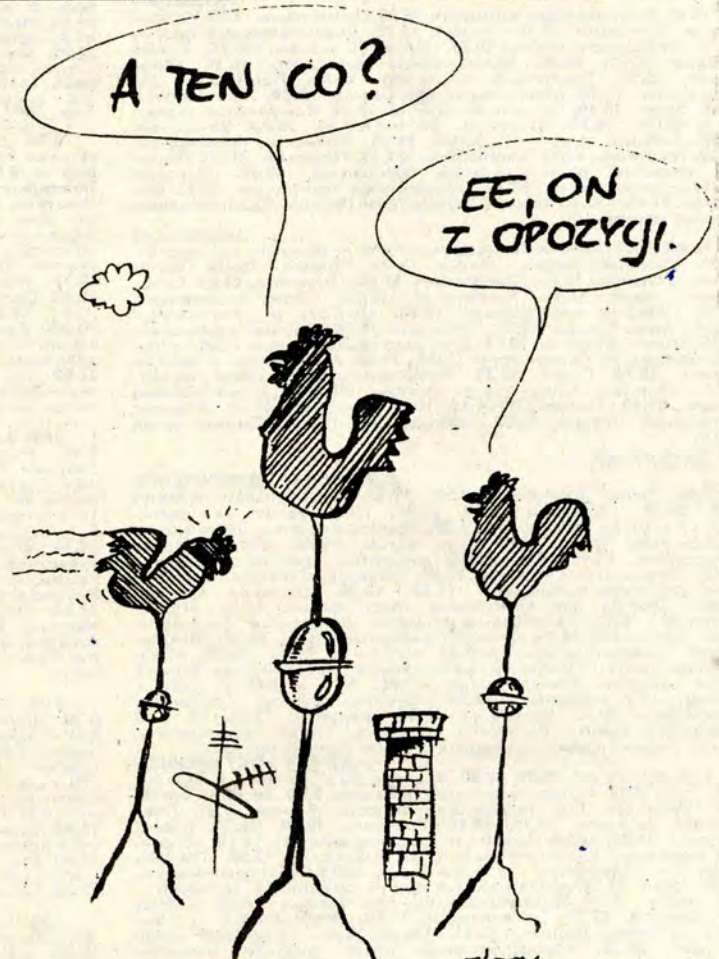
- No bo, widzi pani, to może być dziedziczne!

Meksyk, Tokio, Los Angeles, Pekin, liczyć będzie od 7 do 25 milionów mieszkańców. Obszar miast będzie się stale zwiększał i pożerał tereny uprawne. W XXI wieku znacznie grozić wyczerpywanie naturalnych zasobów planety.

Oto kilka przykładów. W roku 2050 świat skonsumuje 7 razy więcej węgla niż obecnie. Zasoby węgla wyczerpią się, jak twierdzą naukowcy, w ciągu 51 lat, a zasoby ropy starczą do roku 2054. Podobnie będzie z zasobami aluminium. Jego konsumpcja wzrośnie 10-krotnie w stosunku

do dzisiejszych potrzeb. Rezerwy, które powinny starczyć na 224 lata, zostaną wyczerpane do roku 2070.

Jak przewidują naukowcy, poziom mórz wzrośnie do roku 2039 o 20 cm, a do końca przyszłego wieku o 65 cm. Zostaną zagrożone wyspy i wiele nisko położonych terenów na wszystkich kontynentach. 18 % Egipcjan, na przykład, i 10 % mieszkańców Bangladeszu zobaczy ziemię, na których mieszka obecnie zalana wodą.

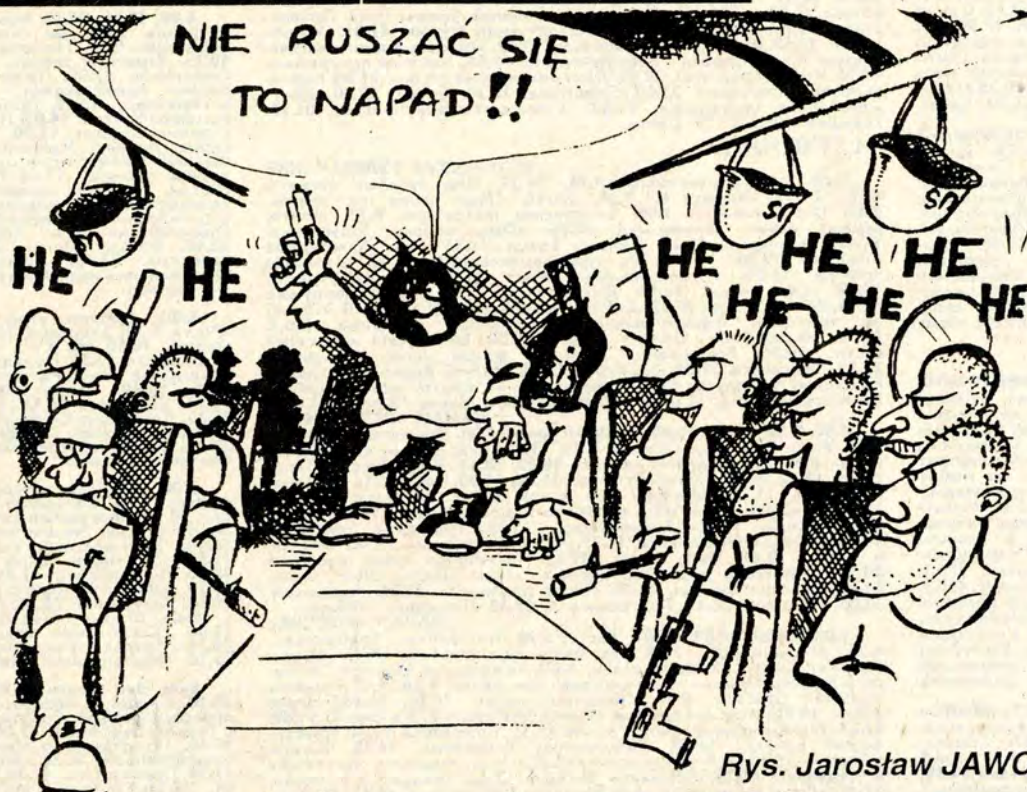


Rys. Jarosław JAWORSKI

MOTTO TYGODNIA:
Zasługi i narzeczono
szybko się starzeją.

HURAGANY

Narastanie efektu cieplarnianego, czyli zjawiska nadmiernego ogrzewania atmosfery ziemskiej, może nam - zdaniem klimatologów - przysporzyć znacznie więcej problemów, niż spodziewamy się obecnie. Naukowcy z Woods Hole Oceanographic Institution przewidują, że efekt cieplarniany, przyczyniający się nie tylko do podgrzewania powietrza, ale także mórz i oceanów, spowoduje, iż liczba huraganów i tajfunów zwiększa się i to nawet kilkakrotnie. Huragany tworzą się we wschodniej części oceanu Atlantyckiego i zwiększają siłę swojego oddziaływania w miarę przemieszczania się ku Zatoce Meksykańskiej. Z kolei tajfuny powstają we wschodniej części Pacyfiku i podążają ku Morzu Chińskiemu. W obu wypadkach ciepłe obszary wody w zetknięciu z zimnymi wywołują silne sztormy. Te zaś są przyczyną znacznego wzrostu ciśnienia powietrza, co powoduje porywiste wiatry. Jeśli efekt cieplarniany nie zostanie zahamowany, pas wody między Zwrótnikiem Raka a Zwrótnikiem Koźiorożca będzie coraz cieplejszy, co spowoduje, że więcej sztormów zamieni się w huragany i tajfuny o bardzo dużej - nie spotykanej dotąd sile.



Rys. Jarosław JAWORSKI

"Głos znad Niemna"

Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Adres redakcji:

230005 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne

Grodno, ul. Poligrafistów 4

Zamówienie nr. 967

Nakład 10000 egz.

Tygodnik:

indeks 63863 Nr rej. 8

Cena: 60 rb.

Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:

1 kw. 1994r. 630 rb.

Redaktor naczelny

Eugeniusz SKOROCKI

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbliżone z poglądami redakcji.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam. Listownego kontaktowania się z autorami.